№ 11. Rok XI. SOSNOWIEC — poniedziałek 12 stycznia 1920 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 4.00, na III-ej stronie—mk. 2.00, na IV-ej stronie — 1.50 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 5.00 Drobne ogłoszenia po 30 fen za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 72.00 — półrocznie mk. 36.00 — kwartalnie mk. 18.00 — miesięcznie mk. 6.00, z przesyłką pocztową mk. 6.00 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza

OSTRZEŻENIE.

Ostrzega się tutejszą ludność przed opryszkami, którzy podszywając się pod wywiadowców Post. Wywiad. 2 w Sosnowcu samowolnie przeprowadzają rewizje w mieszkaniach prywatnych w celach rabunkowych. Dotychczas Post. Wywiad. 2 schwytał w Sosnowcu 3-ech rabusiów, których oddaje pod sąd wojenny. Przeprowadzanie rewizji w mieszkaniach prywatnych odbywa się jedynie za wyraźnym nakazem Post. Wywiad. 2 w towarzystwie policji. Każdy zainteresowany winien żądać okazania takowego. W przeciwnym bowiem razie natychmiast meldować o każdym podobnym zajściu odnośnym władzom bezpieczeństwa.

Komendant P. W. 2.

Ogłoszenie.

P wołując się na zebranie przedstawicieli branży mydlanej w Urzędzie Walki z Lichwą i Spekulacją w Będzinie w dn. 27 listopada 1919 r. i na uchwałę, która zapadła na tymże posiedzeniu, w sprawie nadsyłania w najbliższym czasie szczegółowych kalkulacji tyczących się wyrobu mydła wraz z oznaczeniem cen w sprzedaży hurtowej i detalicznej, przyjmując 6 mk. funt łoju surowego, jako punkt wyjścia, niniejszym zawiadamiamy wszystkich fabrykantów mydła, tak większych jak i mniejszych o mającym odbyć się zebraniu

ostatecznym bez względu na ilość przybyłych osób

w dniu 20 stycznia 1920 r. o godzinie 4 i pół po południu w Urzędzie Walki z Lichwą i Spekulacją.

Fabrykanci, którzy do tej pory nie przedstawili jeszcze swoich kalkulacji, zechcą je w dniu zebrania przynieść z sobą.

Naczelnik oddziału
Artur Brzozowski.

P. o Starosty
R. Piwowar.

Usamoistnienia Małopolski na wzór Poznańskiego

domagać się będą posłowie małopolscy.

Lwów, 11 stycznia.

„Gaz. Por. donosi: Jak słychać, objawia się w kołach posłów małopolskich wielkie zniechęcenie w sprawie walutowej. Krążą pogłoski, że posłowie Małopolski zamierzają domagać się reformy projektu finansowego w myśl usamoistnienia Małopolski na wzór Poznańskiego.

Strajk kolejowy w Niemczech.

Sosnowiec, 12 stycznia.

W sobotę powrócili z Berlina delegaci kolejarzy śląskich, nie uzyskawszy zadośćuczynienia swym żądaniom, skutkiem czego ruch kolejowy w d. 11 b. m., t. j. w niedzielę został wstrzymany.

Czy strajk ogarnął już wszystkie koleje niemieckie — niewiadomo, w każdym razie ruch wstrzymany został na większej części kolei.

Wczoraj nie przybył z Katowic do Sosnowca ani jeden pociąg, komunikacja więc ze Śląskiem została przerwana.

Siczowi strzelcy i korpus zaporoski w niewoli polskiej.

Lwów, 11 stycznia.

„Wpered" donosi:

Korpus siczowych strzelców, który jeszcze za czasów Rady centralnej zorganizował się w Kijowie pod atamanem Konowalcem, Melnykiem i innymi dowódcami, dostał się po zajęciu Płoskirowa przez oddziały Denikina w Połonnem do niewoli polskich wojsk. Wśród jeńców znajdują się: dowódca korpusu ataman Konowalec, pułkownicy: Czundra, Kuczabskyj, Suszko i inni.

W pierwszej połowie grudnia przewieziono ich do Równego, a 19 grudnia do Łucka. Jeszcze w Równem zostało wielu chorych po szpitalach, a między innymi atamani Melnyk i Tiutiurnik, który zmarł. Zdrowych oficerów odsyłają władze polskie do obozu jeńców w Łańcucie.

Lwów, 11 stycznia.

Oprócz siczowników znajduje się w Łucku część korpusu zaporoskiego, która dostała się do niewoli polskiej.

Jak czesi zabiegać umieją koło swych interesów?

Berlin, 11 stycznia.

(Tel wł.)

Niemcy używali wszelkich sposobów i środków, by i w tej maleńkiej części G. Śląska, którą przyznano czechom urządzić plebiscyt.

Zabiegi te jednak pozostały bez rezultatu, o czym zawiadomiony został rząd niemiecki przez gen. Le Ronda.

Prasa niemiecka donosi, że rząd berliński postanowił za wszelką cenę dotąd zwlekać z oddaniem czechom okręgu hulczyńskiego, dopóki nie będzie ustalony ostatecznie los całego G. Śląska.

Jak bolszewicy złamali rozejm?

Haga, 11 stycznia.

(P. A. T.)

Według urzędowych doniesień, estoński sztab generalny zawarł zawieszenie broni z bolszewikami, które rozpoczęło się w ubiegłą sobotę o godz. 10.30 min. i trwało tylko półtorej godziny. O godz. 12 bolszewicy wszczęli gwałtowny ogień przeciw estończykom na froncie Narwy. Estończycy jednakże, przewidując napad, nie

zmniejszyli swoich sił na froncie, skutkiem czego z łatwością napad odparli.

Tylko wojskowy zarząd Dynaburga zostaje w rękach polskich.

Warszawa, 11 stycznia.

W kołach politycznych otrzymano wiadomość, że Dynaburg pozostaje obecnie tylko pod polskim zarządem wojskowym. Administracja cywilna natomiast znajduje się w rękach Łotwy.

Z frontu wołyńskiego.

Lwów, 11 styczuia.

Kor. „Gazety Porannej" donosi: Wobec wyjazdu dowódcy frontu wołyńskiego, generała Listowskiego do Warszawy, zastępstwo jego pełni generał Skierski, obecny dowódca 4-ej dywizi piechoty W. P., którego agendy objął chwilowo pułkownik brygadjer Kaliszek, dowódca 8 ej bryg. piech. W. P.

Z urzędu walki z lichwą i spekulacją.

(Komunikat)

Ludność miasta Będzina ostatnimi czasy przechodziła nową plagę, wytworzoną przez niektóre krwiożercze osobniki, a mianowicie: rzeźnicy ostatnimi czasy postanowili ogłodzić zupełnie ludność miasta Będzina z mięsa, sprawdzone bydło zostaje bite w Będzinie lub Sosnowcu, następnie rozmaitymi drogami przewożone przez tych „obywateli" do Prus.

Wszelkie usiłowania urzędu walki z lichwą i spekulacją rozbijały się o twardy mur tej orgji. Aż oto wczoraj dnia 9 b. m. w urzędzie walki z lichwą i spekulacją odbyło się do rażne posiedzenie z udziałem przedstawicieli starostwa, magistratu, policji i t. d. celem wspólnej narady położenia veta tej orgji.

Po krótkiej energicznej naradzie wybrano komisję, złożoną z pp. prezydenta miasta Będzina, referenta aprowizacji p. Kulikowskiego, naczelnika urzędu walki z lichwą i spekulacją i obywatela p. Tennenbauma, którzy mają w niedzielę, dnia 11 b. m. opracować rozporządzenie tyczące się uboju, transportu i sprzedaży bydła i trzody, które nareszcie ukręci łby tym hyjenom. Rozporządzenie to po opracowaniu zostanie podane do wiadomości ogółu.

W tych dniach ma się odbyć posiedzenie z udziałem przedstawicieli m. Sosnowca.

„Nie przychodźcie nas objadać".

W „Daily Mail" pewien nowy biedak" zwraca uwagę, że przyjaciele i znajomi rodzin, uważanych przed wojną za zamożne, nie mogą sobie w całej pełni uświadomić tego, iż ci, co nie zrobili majątku na lichwiarskich spekulacjach, tworzą klasę „nowych biedaków" i do dawnego trybu życia powrócić nie są w stanie. Gościnność, z jaką dawniej zapraszano kogoś: „przyjdź pan na obiad", „może zje pani z nami kolację", prosimy na przekąskę"—obecnie byłaby lekkomyślną rozrzutnością, przynajmniej jeśli chodzi o stan średni, o klasę inteligencji pracującej. „Nowi biedacy" nie mogą karmić swych gości i dlatego publicznie na łamach dzienników wznoszą głos błagalny „nie przychodźcie nas objadać". Jeśli kto zamierza odwiedzić przyjaciół—niechaj przyniesie ze sobą prowjanty, boć ceny cukru, chleba, masła, mięsa poszły tak w górę, że nie pozostają one w żadnym stosunku do skromnych zarobków inteligencji.

Słowa angielskiego „nowego biedaka" znajdą zapewne także oddźwięk i wśród polskiej inteligencji, która wybitniej jeszcze niż angielska zbliża się do typu głodomorów. Staropolska gościnność siłą konieczności życiowej przechodzi do krainy wspomnień, a przysłowie „Gość w dom—Bóg w dom" ustępuje miejsca parafrazie; „Gość w dom — prowiant ze spiżarni".

Akcja żydów amerykańskich przeciw Polsce.

Co z tego wynikło?

Chcę podzielić się z czytelnikami moimi spostrzeżeniami w Ameryce, w sprawie tak zwanych „pogromów", ja bowiem, jako polak żyjący w Ameryce, dziś, gdy na miejsce przybyłem, widzę jaką wielką krzywdę polakom żydzi tam, w Ameryce, robią, urządzając wiece, pochody przez miasto z muzyką, grającą pogrzebowy marsz Szopena, z napisami: „Polsko, przestań mordować nas, biednych żydków", na wiecach płacz ogólny, spazmatyczny, mowy, wygłaszane rabinów, adwokatów, doktorów, redaktorów całego świata żydowskiego w Ameryce. Tak to żydzi masowo działają na szkodę Polski!

Ameryka, bliżej Polski nie znając, zaczynała wierzyć w ich lamenta na podstawie sążnistych artykułów w prasie amerykańskiej, a już to najwięcej oszczerstw i kłamliwe kalumnje rzucał „New Jork American", największy dziennik w New Jorku o nakładzie dziennym półtora miljona egzemplarzy, dalej „Telegram World"; sprawy Polski bronił zaś „Times", „New Jork Herald", pół urzędowy. Członkowie wydziału narodowego lub komitetu narod., tam na miejscu odpowiadali, że jak historja Polski sięga, nigdy Polacy pogromów nie urządzali nikomu.

P. Morgenthau, delegat z komitetu spraw zagranicznych dla zbadania pogromów na miejscu, przedstawił sprawę wymijająco.

Na wiecu w Birdgeport Connecticut, oskarża polaków, że jest to naród dziki, sam rządzić się nie potrafi.

Polacy w Ameryce zrozumieli sprawę „pogromów". Wszystkie partje połączyły się na tym punkcie, pracowano szczerze, zakładano najrozmaitsze handle, przedsiębiorstwa.

Dzielnica Polski w Ameryce ocknęła się z letargu i tam krzyk żydów zmusił formalnie polaków do handlu. Polski ksiądz na ambonie, prezesowie najrozmaitszych towarzystw, Sokół, Związek narodowy, Zjednoczenie rzym.-kat. pouczali naród polski, że jedyna odpowiedź, to organizowanie własnego handlu.

„Kur. Lwowski". Fr. Pisarek.

Bratobójca.

ROMANS

96.

— Wtedy ja ci dziękować będę, Robercie, w imieniu syna mego i twojej synowicy, bo również spłacisz dług, względem pamięci twego nieszczęśliwego brata...

— Czy Filip wie o twoich projektach? — zapytał morderca Ryszarda.

— Tak.

— I pochwala je?

— Z całego serca.

— Więc co mamy czynić?

— Najprzód udamy się do pana Savanne, ażeby mu oznajmić, co zostało ułożone. Następnie ja pojadę do Nancy, a stamtąd do Berlina. Filip pozostanie z tobą.

— Po co ta podróż tak śpieszna?

— Krótko ona potrwa, ale jest niezbędną. Przedsiębiorstwo, któremu masz się poświęcić wraz z Filipem wymagają pieniędzy uruchomionych.. Zaciągnę pożyczkę na me dobra w Niemczech i w Alzacji-Lotaryngji i dam polecenie, aby je sprzedano... Odtąd mieszkać będziemy we Francji, i tylko we Francji, czego pragnęłam od tak dawna... Z Nancy lub Berlina przyślę ci pieniądze. Spodziewam się, że moja obecność dłużej nie potrwa nad tydzień... Potrzeba nam domu, mało oddalonego od fabryki w Saint-Ouen... Jeżeli znajdziesz coś odpowiedniego, kup natychmiast. A teraz ubierz się... Ja też to uczynię i pójdziemy do pana Savanne.

I Aurelja opuściła męża.

Ten z dobrą wiarą twierdził, że fabryka w Saint Ouen, odbudowana, będzie się rozwijała pomyślnie, pod jego kierunkiem i że ta pomyślność przybierze kolosalne rozmiary.

Z wielką też ochotą przyjmował swego pasierba za wspólnika.

Młodzieniec, tak, jak go poznał, stanie się dla niego, o czym nie wątpił, nieoszacowanym współpracownikiem.

Robert doświadczał głębokiej radości, myśląc, że znajdzie się na czele pierwszorzędnego przedsiębiorstwa, że będzie mógł na wielką skalę urzeczywistnić wymarzone wynalazki i rozkazywać armji robotników, stać się człowiekiem poważnym, osobistością wybitną, obracać milionami.

W upojeniu tej radości zapomniał o swej zbrodni.

Nagle jednak powróciła mu pamięć.

Klaudjusz Grivot! Jego wspólnik. Ten wspólnik upomni się o swoją część... Trzeba będzie policzyć się z nim.

Ha! to da mu jego część: dwieście dwadzieścia pięć tysięcy franków, i wszystko się skończy.

Pozostanie mu jeszcze przeszło pięćset pięćdziesiąt tysięcy franków, licząc w to trzysta tysięcy franków z depozytu Gabrjela Savanne, o którym Klaudjusz nie wiedział.

Majstra zatrudni w fabryce, da mu nawet piękne stanowisko, tak, ażeby go jeszcze mieć pod ręką, w razie gdyby zaszły jakie zawikłania.

Cóż znowu! nie wierzył w nie!

Nie przypuszczał, ażeby były możebne! Wszystko się urządzi tak, że nawet cień podejrzenia nie dosięgnie go nigdy.

Duma biła mu do głowy.

— Ja także — rzekł do siebie — będę szanowany i poważany, jak był Ryszard, i nawet bardziej jeszcze, gdyż będę bogatszym! Ja także zawieszę na sobie wstążeczkę legji honorowej.

I nędznik dodał z cynicznym uśmiechem:

— Fortuna mężnym sprzyja! A wyrzuty sumienia?

Nie miał żadnych. Zresztą czyż nie będzie pracował dla wzbogacenia,córki brata? Wszystko więc było dobrze, ponieważ wszystko kończyło się dobrze.

Aurelja i syn jej weszli do jego pokoju.

— Dzień dobry, mój młody wspólniku, moje prawe ramię — rzekł wesoło, wyciągając rękę do Filipa.

I młodzieniec uścisnął rękę krwawą bratobójcy.

Była godzina dziesiąta.

— Chodźmy prędko — rzekła pani Verniere.

Pilno jej było mieć wiadomości o Alinie i oznajmić Danielowi Savanne o powziętym postanowieniu, jak również o zapewnieniu sowitego udziału biednemu dziecku, tak okrutnie dotkniętemu nieszczęściem.

Sędzia śledczy natychmiast przyjął swych gości i zwiastował im, że młoda dziewczyna, po nocy spokojnej, miała się dobrze, a nawet lepiej, niż możnaby się spodziewać.

— Czy będziemy się mogli widzieć z panną Aliną? — zapytał Filip niespokojny.

— Zobaczycie ją państwo dziś w wieczór, jeżeli raczycie być u nas na obiedzie — odpowiedział Daniel.

— Z ochotą przyjmujemy — rzekła Aurelja — będę szczęśliwą z ucałowania drogiego dziecka przed moim wyjazdem.

— Pani wyjeżdża? — zawołał pan Savanne.

— Tylko na dwa dni, a Robert wytłomaczy panu cel mej krótkiej podróży.

Robert zabrał głos, a czytelnicy wiedzą już, co miał powiedzieć.

Danniel słuchał go z głębokim wzruszeniem i nie mógł powstrzymać łez rozczulenia, kiedy się dowiedział, jaki udział będzie mieć w spółce córka Ryszarda.

Wstał i uścisnął ręce pani Verniere.

— To wielkie, co pani czynisz — rzekł głosem drżącym.

— To godne takiego serca jak pani.

Potym, zwracając się do Roberta, dodał:

(D. c. n.)

Redaktor i wydawca: Wiktor Monsiorski.

Drukarnia „Iskry."